

665 Dzieciom „Sindbad” się podoba...

W czerwcu trudno już namówić dorosłych na pójście do teatru. Pozostają więc dzieci, o których raczej zapomina się w pełni sezonu. Ostatnio wybuchła w Poznaniu prawdziwa bania z przedstawieniami dla dzieci. Najpierw więc były „Wielkoludy” Andrzeja Maleszki w Teatrze Nowym, potem „Teatr Kaczki Dziwaczki” Jana Brzechwy w „Marcinku”, a w Dniu Dziecka Teatr Polski wprowadził do swego repertuaru „Przygody Sindbada Żeglarza” według Bolesława Leśmiana.

Przedstawienie na premierze, na której sam dyrektor teatru, częstował widzów cukierkami i słodyczkami, miało znakomity odbiór. Kurtyna po zakończeniu spektaklu coraz to szła w górę, a aktorzy wielokrotnie zmuszani zostali oklaskami do bisowania finałowej piosenki. Ten entuzjazm na widowni był tak wielki, że aż wydał mi się nieco podejrzany.

Przedstawienie Marii Straszewskiej — trzeba to przyznać — zrobione zostało ze znajomością praw rządzących dziecięcą widownią. Może nawet za bardzo. Bo jest to trochę spektakl pod „publikę”. Z poetyckiej baśni wschodniej Bolesława Leśmiana niewiele tutaj ostało się. Strzępy fabuły, zredukowane do roli nosicieli przygód, postaci. Więcej już ma to przedstawienie z musicalu i kabaretu dla dzieci niż poetyckiej, pełnej tajemnic, baśni. Aktorzy oczywiście starają się zaproponować tutaj jakieś role i postaci, ale każda z nich jest jakby rodem z innego spektaklu. Muzyce Jerzego Miliana też brak wdzianku oraz fatwo wpadających w ucho melodii. Ale dzieciom, w sposób ewidentny, spektakl podoba się. No cóż, dorosłym też podoba się



Jedna z bardziej efektownych wizualnie scen spektaklu.

Fot. — R. Jasionowicz

„Powrót do Edenu”, chociaż świadomi są zapewne, że to żadne arcydzieło, ale dzieci...

O. B.

Teatr Polski w Poznaniu: „Przygody Sindbada Żeglarza” według Bolesława Leśmiana. Reżyseria i adaptacja: Maria Straszewska, scenografia: Jacek Zagajewski. Muzyka: Jerzy Milian. Choreografia: Henryk Konwiński. Premiera: 1 czerwca 1986.